

Posiedzenie zwyczajne w dniu 19 maja 2008

Czł. Stanisław Suchodolski wygłosił referat pt. *Nowe (mazowieckie) znalezisko bulli Bolesława Krzywoustego i problemy ołowianych pieczęci we wczesnośredniowiecznej Polsce.*

Do niedawna panowało przekonanie, że wszystkie polskie pieczęcie wczesnośredniowieczne wykonane były z wosku. Tymczasem w ciągu niecałych pięciu lat, od 2002 do 2006 r., znaleziono cztery pieczęcie ołowiane (bulle). Badacze różnią się w ocenie ich funkcji i daty powstania (od połowy XI do połowy XII w.), zgodni są wszakże co do ich polskiej proveniencji.

Bullę I (zachowaną w połowie) odkrył w 2002 r. za pomocą wykrywacza metali Mirosław Andrałojć w miejscowości Głębokie, gm. Kiszkowo, nieopodal Ostrowa Lednickiego.

Bulla II (zachowana w całości) odkryta została w 2005 r. w Poznaniu na Ostrowie Tumskim w czasie badań wykopaliskowych prowadzonych pod kierunkiem prof. Hanny Kóćki-Krenz.

Bulla III (zachowana w połowie) ujawniona została także podczas badań wykopaliskowych i również w 2005 r. Odkrył ją Tomasz Sawicki na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie.

Do tych trzech okazów wielkopolskich dołączyła w końcu 2006 r. bulla mazowiecka. Natrafił na nią przypadkiem anonimowy znalazca w nieokreślonym bliżej miejscu na terenie wsi Susk pod Sierpcem, w odległości 32 km na północ od Płocka. Znalazca ten przekazał nieodpłatnie bullę do zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie, gdzie dotychczas pozostaje. Okaz mazowiecki wybity został tymi samymi stemplami co okaz gnieźnieński, o czym świadczy zbieżność trzeciorzędnych szczegółów. Widoczne natomiast różnice powstały najpewniej na skutek działania korozji ołowiu.

Wszystkie bulle zbliżone są do siebie pod względem rozmiarów (średnica 36-40 mm) i typologii. Na awersie noszą one wyobrażenie stojącego księcia z gołą głową,

bez pancerza, trzymającego w prawym ręku włócznię, a w lewym dużą tarczę. Na stronie odwrotnej przedstawiono stojącego biskupa, również z gołą głową, w szatach pontyfikalnych, trzymającego pastorał i księgę Ewangelii. Jedynie na okazie poznańskim biskup pozbawiony jest Ewangelii, a wolną rękę unosi do błogosławieństwa. Z fragmentarycznie zachowanych legend wiemy, że biskupem tym jest św. Wojciech (S.ADALBERT...). Trudniej jest odczytać imię księcia, które w dopełniaczu zachowało się tylko w końcowej części (-AVI DVCIS POL). Niemal w całości czytelne jest w mianowniku jedynie na bulli poznańskiej (DVX BOL[E]ZLAVS). Bolesław ten identyfikowany jest przez odkrywców z Bolesławem Krzywoustym (1102-1138). Temu samemu księciu przydzielają teraz bullę I jej odkrywcy. Pierwotnie jednak łączyli ją z Bolesławem Chrobrym. Atrybucję pośrednią – do Bolesława Śmiałego (1058-1079) – zaproponował Tomasz Jurek. Bulle III i IV uznane zostały przez Marcina Hlebionka za najpóźniejsze, pochodzące dopiero z czasów Bolesława Kędzierzawego (1146-1173).

Próby nowej klasyfikacji i chronologii bulli można dokonać na podstawie analizy ich stempli: wyobrażeń i legend, a zwłaszcza epigrafiki, i porównania tych danych z danymi dotyczącymi monet polskich z XI-XII w. Okazuje się, że denary Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana są zupełnie odmienne, największe zbieżności natomiast występują z denarami Bolesława Krzywoustego (ikonografia, kult św. Wojciecha, dopełniaczowa forma imienia i tytułu książęcego, charakterystyczna epigrafika, zwłaszcza liter C i R). Na czasy Bolesława Krzywoustego wskazuje również analiza stratygrafii warstw na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie, gdzie wystąpiła bulla III.

Z powyższego wynika, że wszystkie 3 znane pary tłoków kazał sporządzić jeden tylko władca – Bolesław Krzywousty i że nie ma potrzeby, aby nimi obdzielać również innych władców. Najstarsza pod względem typologicznym wydaje się bulla II, poznańska. Za nią chyba idzie bulla I o bardziej rozwiniętych legendach. Młodsze z kolei od tej ostatniej są bulle III i IV, które naśladują (z błędem!) jej tytułaturę. Dzięki tożsamości stempli bulli III i IV oraz temu, że ich legendy się częściowo uzupełniają, można je odtworzyć niemal w całości. A oto jak wyglądają one po rekonstrukcji i rozwinięciu skrótów: Av. [SI]G[ILLVM BOLE]ZLAVI DVCIS P+L(oniae); Rv. +S ADALDERT[VS EPS] ET M(arty)R.

Celem wprowadzenia przez księcia polskiego dosyć niezwyklej innowacji w postaci ołowianych pieczęci była zapewne chęć manifestacji. Nie chodziło tu raczej jednak o zwiększenie prestiżu na arenie międzynarodowej, jak sugerowali niektórzy autorzy, ale o pokazanie, że władca pozostaje pod specjalną opieką świętego Patrona. Miało to szczególne znaczenie w dobie tragicznych wydarzeń 1113 roku – pokuty księcia

po śmierci brata Zbigniewa, potem może również w związku z chrystianizacją Pomorza i zwłaszcza z walką o obronę niezawisłości metropolii w Gnieźnie.

Wbrew pogładowi wysuwanemu w literaturze, idea zaprowadzenia bulli w Polsce nie została zaczerpnięta z Rusi, lecz z Zachodu. Nie znajdujemy tam wprawdzie gotowych wzorców dla polskich pieczęci, lecz raczej poszczególne elementy, które zostały potem zgrabnie powiązane ze sobą. Ołów do produkcji pieczęci powszechnie stosowano w tym czasie jedynie w Italii, a pod jej wpływem wyjątkowo też na Węgrzech. W Italii również umieszczano na pieczęciach słowo *sigillum* oraz genetywową formę imienia właściciela pieczęci. Podobnie rzecz się miała w środkowej Francji. W innych państwach, również w Polsce, forma ta upowszechniła się później, dopiero od połowy XII, a zwłaszcza w XIII w. Z południowych Niemiec natomiast pochodzi wzór stojącego księcia z włócznią i tarczą, ale w stroju ceremonialnym. Nie wiemy kto z otoczenia Krzywoustego podsunął mu myśl zastosowania niekonwencjonalnego typu pieczęci. Pod uwagę można brać co najmniej dwie osoby. Pierwszą jest tzw. Gall Anonim (Mnich z Lido), który łączył znajomość Italii, środkowej Francji i Węgier. Drugą osobą wchodzącą w rachubę może być *capellanus ducis Boleslai* Leopardus, związany z klasztorem w Zwiefalten a zapewne też z księżną Salomeą z Bergu. Wiadomo o nim, że trudnił się też złotnictwem, a na podstawie brzmienia jego imienia przypuszcza się, że był francuskiego lub włoskiego pochodzenia.

Odmienne niż Tomasz Jurek sądzę, że bulle służyły głównie do uwierzytelniania dokumentów (listy, przywileje, potwierdzenia wyroków, pozwy). Wynika z tego, że musiało ich być więcej niż dotychczas przyjmowaliśmy. Ich potencjalną liczbę określa wytrzymałość trzech par tłoków pieczętnych używanych w czasie ćwierćwiecza. Ze względów technicznych (stosunkowo duża średnica, bicie ciężkim młotem) żywot tych tłoków był jednak znacznie krótszy niż tłoków wyciskanych w wosku. Wśród odbiorców dokumentów – jak wskazuje rozrzut znalezisk dotychczas znanych bulli – byli ordynariusze najważniejszych diecezji polskich (Gniezno, Poznań, Płock?). Wydaje się, że te konstatacje wymagają rewizji naszych poglądów na rozwój dokumentu w Polsce w XII wieku.